

Z. KARCZEWSKI I K. SMOLEŃSKI
Warszawa

T. RYCHLIK — RENTOWNOŚĆ I INTENSYWNOŚĆ PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH

PWRiL. Warszawa 1959 r.

T. Rychlik pracę swoją poświęcił dwom ważnym zagadnieniom z zakresu ekonomiki gospodarstw rolnych. Pierwsza część jest jakby obszerną monografią pojęcia opłacalności (względnie rentowności) gospodarstw. W tej części autor przedstawia historycznie narastające zmiany w pojmowaniu rentowności gospodarstw, poczynając od klasycznych formuł kapitalizmu aż do czasów obecnych, a z kolei poszczególne zagadnienia metodologiczne związane z rentownością. Występujące w PGR straty (zyski nie były jeszcze wówczas osiągnięte) są tylko tłem dla teoretycznych rozważań autora.

Część druga pracy obejmuje zagadnienie intensywności gospodarstw rolnych, a więc ocenę najważniejszych mierników intensywności, oraz powiązanie i wpływ różnych stopni intensywności na osiągnięte wyniki gospodarcze.

Wszystkie teoretyczne rozważania autora dokonywane są na dużym materiale badawczym zebranych za szereg lat z dość dużej zbiorowości gospodarstw i zespołów PGR. Dzięki temu książka T. Rychlika stanowi w naszej fachowej literaturze pracę ujmującą zwięźle najbardziej aktualne (w momencie jej wydania) oświetlenie zagadnień nie tylko teoretycznych problemów rentowności i intensywności wielkotowarowej, państwowej gospodarki rolnej, ale i trafną ocenę zasad ujmowania rachunkowego i bilansowania strat i zysków, stosowanych w PGR w latach ubiegłych.

Próby T. Rychlika w doprowadzaniu materiałów sprawozdawczo-rachunkowych do pewnej jednorodności, a tym samym i do porównywalności nie były łatwe a nawet, jak stwierdza to autor, na wielu odcinkach badanych cech niemożliwe do wykonania. Nic więc dziwnego, że badanie nad stopniem rentowności wielkotowarowych gospodarstw rolnych przeprowadzał autor przede wszystkim w oparciu o abstrakcyjne modele używając formuł matematycznych, co w pewnym stopniu zwiększa wartość książki pod względem dydaktycznym dla użytku studiujących zagadnienia ekonomiki rolnej.

W pracy swej Rychlik daje przegląd kilku różnych rodzajów wskaźników rentowności, zatrzymując się dłużej na wskaźniku dochodu czystego z 1 ha, jako na wskaźniku najłatwiej trafiającym do przekonania

praktyków. Jednocześnie zwraca on uwagę na jego wady wynikające z nieuwzględnienia stopnia intensywności gospodarowania, oraz wysokiej kapitałochłonności związanej zazwyczaj z intensywnością produkcji. Autor podkreśla słusznie ogólnie znaną myśl, że na pewno nie będzie obojętne, czy np. dochód czysty równy 100 zł z 1 ha, uzyskany jest nakładem 1000 czy 10 000 zł na 1 ha. Oczywiście gospodarstwo uzyskujące taki sam dochód czysty za pomocą mniejszego nakładu na pewno jest bardziej rentowne niż inne, które wymaga większych nakładów. Wskaźnik jednak dochodu czystego z 1 ha sam przez się nie o tym nie mówi.

Przechodząc do innych sposobów określenia stopnia rentowności gospodarstw rolnych, autor przeprowadza interesującą analizę kilku względnych wskaźników rentowności, takich jak wskaźnik względnej opłacalności produkcji, wskaźnik względnej wysokości kosztów i wskaźnik dochodowości oraz poddaje je krytycznej ocenie. W wyniku dochodzi do wniosku, że „za najwłaściwszy — szczególnie dla gospodarstw państwowych, mających z reguły do czynienia z cenami stałymi” — należy uważać wskaźnik względnej wysokości kosztów.

Tu może nasuwać się wątpliwość czy w gospodarstwach państwowych mamy do czynienia z cenami stałymi. Ceny za dostarczone państwu produkty rolne, jak i ceny zaopatrzeniowe rolnictwa (nawozy, materiały pędne, materiały budowlane, maszyny i narzędzia rolnicze) były ustabilizowane w okresie lat 1950—1956 r. (o ile nie weźmiemy pod uwagę powszechnej regulacji cen i płac w styczniu 1953 r). W okresie późniejszym mieliśmy do czynienia z daleko posuniętymi zmianami cen jednych i drugich, co oczywiście musi zmieniać porównywalność poprzednio ustalonych wskaźników względnej wysokości kosztów.

Rozważając zależność względnych mierników rentowności od sposobów zamknięć rachunkowych, autor zaznacza między innymi, że istnieją, jak wiadomo, różnice zdań u poszczególnych ekonomistów (Laur, Blohm, Ponikowski, Moszczeński) co do pojęcia dochodu brutto. Autor chyba niesłusznie przyjmuje definicję, według której za dochód brutto uważa się, oprócz różnicy inwentur w majątku trwałym i zapasach, sprzedaż, to co pobrał właściciel, deputaty plus spożycie robotników, paszę dla sprzężaju i własny materiał siewny. Takie objaśnienie definicji dochodu brutto dość poważnie jednak odbiega od definicji przyjętej przez GUS. Główna różnica wyraża się w metodzie GUS w pominięciu pasz, materiału siewnego i obornika i innych artykułów zużytych w produkcji, a wytworzonych we własnym gospodarstwie. Ciekawą operację dokonuje autor przez wyłączenie z rachunku wskaźnika względnej wysokości kosztów wszystkich nakładów materiałowych. Wówczas:

$$Wk = \frac{(\text{koszty-zużycie materiałów}) \cdot 100}{\text{produkcja-zużycie materiałów}} = \frac{\text{płace robocze} \cdot 100}{\text{produkcja czysta}}$$

W tym przypadku o rentowności decyduje stosunek między płacą roboczą a wartością nowo wytworzonej przez tę siłę roboczą produkcji. Autor nazywa tak obliczoną rentowność, rentownością ostateczną. Autor zwraca jednak słuszną uwagę, że „u ludzi skłonnych do absolutnej wiary w prawdę wymowy liczb” może powstać przekonanie, że jedynym sposobem podniesienia rentowności są oszczędności na robociźnie, a to z kolei

może prowadzić do niedostrzegania znaczenia gospodarki nakładami materiałowymi.

W całokształcie swego opracowania, autor dzieli mierniki powodzenia gospodarczego na 2 grupy: 1 — mierniki rentowności produkcji (wszystkie względne mierniki) i 2 — mierniki rentowności gospodarstwa (dochód czysty i oprocentowanie kapitałów czynnych). Zagadnienie oprocentowania kapitałów czynnych w gospodarstwie, tak wysoko stawiane w ustroju kapitalistycznym, przyjmuje zupełnie inną rangę w warunkach gospodarki socjalistycznej. W związku z tym PGR nie potrzebują „dostosowywać wartości swych środków i wartości całego gospodarstwa do częstych zmian sytuacji rynkowej, co jest główną troską przy ustalaniu wartości gospodarstwa w krajach kapitalistycznych”.

To słuszne zastrzeżenie autora w ocenie miernika oprocentowania kapitałów czynnych pozwoliło mu jednocześnie na przywrócenie prawa obywatelstwa temu miernikowi, który do niedawna, zresztą chyba przez nieporozumienie, był zlekceważony, a nawet krytykowany jako zawierający elementy kapitalistycznych poglądów.

W przeciwieństwie do dawnych ekonomistów, którzy niechętnie zajmowali się przykładami gospodarstw deficytowych, autor poświęca dużo uwagi tym właśnie gospodarstwom; stanowiły one bowiem w owym czasie zdecydowaną większość. Autor uznaje za konieczne badanie pewnych wskaźników ekonomicznych także w warunkach przedsiębiorstwa deficytowego, podkreślając, że między gospodarstwami deficytowymi występują znaczne różnice, które trzeba umieć zbadać i rozpoznać.

Operując różnymi wskaźnikami, autor dochodzi do następujących konkluzji:

1. Poszczególne wskaźniki rentowności w różny sposób oceniają finansowy wynik gospodarstwa, przy czym w różnych latach wymowa poszczególnych wskaźników może prowadzić do ocen wręcz sprzecznych.

2. Najmniej zmiennym wskaźnikiem, najsłabiej odzwierciedlającym zmiany spowodowane intensywnością produkcji i wielkością nakładów jest dochód czysty w przeliczeniu na jednostkę powierzchni. Dlatego też w przypadku gospodarstw nierentownych może on prowadzić do wręcz fałszywej oceny wyników porównywanych obiektów.

3. Wskaźniki „względne” odzwierciedlają najbardziej wyraziście wszelkie zmiany w zakresie wartości uzyskanej produkcji i poniesionych nakładów; w najlepszy sposób oceniają one rentowność całej produkcji, jak i poszczególnych gałęzi, a nawet produktów. Żaden z nich jednak nie odpowiada na pytanie, jak rentowne jest gospodarstwo jako całość, ponieważ każdy z nich zbyt słabo reaguje na zmiany wartości kapitałów czynnych w danym gospodarstwie.

4. Gospodarstwo rolne należy traktować nie jako sumę różnorodnych gałęzi produkcji, ale jako organiczną całość i przede wszystkim ocena rentowności całego gospodarstwa winna nas interesować. Miernik oprocentowania kapitałów czynnych może tę rolę najlepiej wypełnić.

*

* * *

Rozważając zagadnienie intensywności gospodarstw rolnych autor omawia przede wszystkim istniejące dotychczasowe poglądy na najważniejsze metody oceny tej intensywności. Metody te dzieli na trzy zasadnicze grupy według następujących kryteriów: według wielkości nakładów, według wysokości produkcji oraz według oceny punktowej. Autor wykazuje niedoskonałość każdej z wymienionych metod. Uznając wielkość nakładów za najważniejszy miernik intensywności, autor wskazuje jednak słusznie na jego braki, a mianowicie:

1. Niejednakowy wpływ różnych rodzajów nakładów na produkcję oraz częste marnotrawienie nakładów; wtedy dużym nakładom towarzyszą małe efekty.

2. Bardzo duże trudności lub całkowita niemożność stosowania tego miernika dla porównywania gospodarstw różnego typu¹, o różnych warunkach ekonomicznych, przy zmieniających się cenach itp.

3. Możliwość stosowania miernika jedynie dla gospodarstw prowadzących rachunkowość.

Z powodu powyższych wad wielu ekonomistów uznaje za właściwszy miernik intensywności wartość produkcji z 1 ha. Autor uważa stosowanie tego miernika za niewłaściwe, zarówno z tego względu, że wartość produkcji uzależniona jest nie tylko od poziomu intensywności, ale od warunków przyrodniczych, a ponadto dlatego, że „nie bada się intensywności dla niej samej, a chodzi z reguły o poznanie, jakie efekty daje podnoszenie intensywności... Jeśli za miernik intensywności przyjmie się wartość uzyskanej produkcji, traci się w ogóle możliwość nie tylko uzyskania odpowiedzi, ale nawet samego postawienia pytania”.

Metody punktowe określające intensywność w drodze punktowania pewnych głównych cech gospodarstwa i stosunków panujących w produkcji (Laur, Blohm, Moszczeński, Schramm, Kopeć) autor ocenia raczej pozytywnie, chociaż wykazuje duże ich braki. Do najważniejszych zalicza to, że są one bardzo szablonowe, że opierają się głównie na stosunkach w produkcji roślinnej (tylko niektóre z nich obejmują również obsadę inwentarza użytkowego), że nie uwzględniają stopnia intensywności uprawy poszczególnych roślin (np. poziomu nawożenia), że metody punktowe nie nadają się dla oceny intensywności gospodarstw specjalistycznych. Autor uważa, że metoda punktowa, zwłaszcza po jej udoskonaleniu może być z powodzeniem stosowana i nadaje się zwłaszcza dla oceny intensywności gospodarstw nie prowadzących rachunkowości, dla badań zmian poziomu intensywności w przekroju różnych lat, może być również pomocna przy ustalaniu typów produkcyjnych gospodarstw.

Autor przedstawia różne metody oceny intensywności gospodarstw rolnych z dużym obiektywizmem, mimo to trudno zgodzić się z wszystkimi jego poglądami. Wątpliwość budzi przede wszystkim całkowite odrzucenie oraz wyeliminowanie z dalszych analiz prowadzonych na materiale rachunkowym PGR oceny intensywności poprzez rozmiary produkcji z 1 ha. Niewątpliwie miernik ten budzi różne poważne zastrzeżenia natury zarówno teoretycznej, jak i praktycznej. Jednak ze względu na niedoskonałość innych mierników stosowanie go może być celowe

¹ Autor uważa, że praktyczną wartość ma jedynie porównywanie intensywności gospodarstw podobnego typu, kiedy można oceniać efektywność intensyfikowania gospodarki.

w wielu przypadkach, a dla niektórych porównań jedynie tylko on może być użyty. Przede wszystkim dotyczy to porównywania intensywności gospodarstw w różnych krajach, w różnych okresach czasu, gospodarstw różnego typu, oceny zmian zachodzących w intensywności produkcji na skutek postępu technicznego itp. We wszystkich tych przypadkach nie może być użyta jako miernik wysokość nakładów, a i ocena punktowa może mieć zastosowanie dość ograniczone.

Dlatego właśnie za oceną intensywności za pomocą wielkości produkcji wypowiada się obecnie wielu ekonomistów radzieckich, mimo że nie zgadza się to z dotychczasowymi poglądami na istotę intensywności, wywodzącymi się z klasycznego sformułowania Marksa¹. W radzieckim podręczniku ekonomii politycznej określono, że „intensyfikacja rolnictwa oznacza dodatkowe wkłady środków produkcji w daną działkę ziemi oraz ulepszenie prowadzenia gospodarki w celu osiągnięcia maksymalnej ilości produkcji z każdego hektara użytków rolnych”.

W tej ostatniej definicji słusznie uznano, że nie tylko dodatkowe wkłady, ale i ulepszenia gospodarki prowadzą do intensyfikacji rolnictwa. Takie postawienie sprawy wydaje się konieczne choćby ze względu na dokonywający się ostatnio ogromny postęp w technice produkcji rolnej. Przyjmując jedynie nakłady jako miernik intensywności, trzeba by uznać za ekstensyfikację wprowadzenie do rolnictwa postępu technicznego, pozwalającego na znaczne ograniczenie nakładów przy jednoczesnym wzroście produkcji.

T. Rychlik uważa, że mierzenie intensywności poprzez wartość nakładów szczególnie się nadaje do przeprowadzonych w dalszym ciągu pracy analiz nad gospodarką PGR wobec tego, że: 1) analizuje się gospodarstwa dość jednolitego typu, prowadzące rachunkowość według tego samego systemu, 2) obowiązywał je ten sam system płac i cen, a wreszcie 3) że poszczególne porównania przeprowadzane były tylko w ramach jednego roku. Wydaje się jednak, że nawet dla tak jednolitej zbiorowości operowanie tym miernikiem kryło w sobie wiele błędów, co nie zawsze jest w pracy dość wyraźnie zaznaczone.

Jak słusznie wskazuje autor „nakłady ponoszone dla uzyskania produkcji rozumieć można w dwojaki sposób: jako sumę kosztów produkcji uzyskanej w danym roku (czy przeciętne wieloletnie koszty produkcji) i — jako wartość wszystkich środków produkcji czynnych w gospodarstwie”. Otóż nawet w tak na pozór jednolitym materiale, jaki stanowiły zamknięcia bilansowe PGR w jednym roku, wykazywane w bilansach, zarówno nakłady na produkcję, jak i wartość środków produkcji, mogły dawać dość nieporównywalny obraz dla poszczególnych gospodarstw. Objęte badaniami reprezentacje nie były tak duże, aby dawały większą gwarancję istotnej eliminacji większych błędów. Przy okazji zagadnienia oprocentowania czynnych kapitałów autor szeroko omawia sprawę niezgodności między bilansową i faktyczną wartością środków produkcji w PGR. Wydaje się jednak, że zbyt upraszcza zagadnienie uważając, że „sytuacje w poszczególnych PGR są podobne (co umożliwia porównanie) i przez wartość kapitałów czynnych rozumieć będziemy ich wartość

¹ „W sensie ekonomicznym przez intensywną kulturę rozumiemy nie co innego jak koncentrację kapitału na tej samej powierzchni ziemi, zamiast rozdzielania go na inne działki”.

bilansową". Istnieje jednak uzasadniona obawa, że rozbieżność między wartością majątku faktycznego a bilansową mogła być w poszczególnych PGR bardzo różna, choćby z tego powodu, że na pewno różny był w nich udział środków produkcji nabywanych po różnych cenach w porównaniu do pochodzących sprzed wojny, których wartość bilansowa była wyszacowana na ogół szczególnie nisko. Najlepszym tego dowodem jest przeprowadzona w 1960 roku w ramach powszechnej inwentaryzacji przecena środków trwałych, która nawet w skali całych województw wykazała, jak wielkie były te rozbieżności. Tak np. podczas gdy w woj. lubelskim i rzeszowskim wartość środków trwałych PGR wycenionych według jednolitej metody i cen (z 1956 r.) jest wyższa tylko o około 6% od wartości bilansowej, to w woj. katowickim o około 147%. Różnice między poszczególnymi gospodarstwami były na pewno jeszcze większe.

Niemniejsze braki posiadał jednak również i drugi miernik, a mianowicie wartość nakładów (względnie koszty produkcji).

Powszechnie znaną jest rzeczą, jak wielkie było w wielu przypadkach marnotrawstwo w gospodarce PGR, jak często większe nakłady związane były z nieumiejętnością i niedbałością kierownictwa, czy też z innymi przyczynami nie związanymi z wyższym poziomem intensywności. I tu jednak, choć te objawy marnotrawstwa były dość powszechne, na pewno nie występowały wszędzie w jednakowym nasileniu.

O tym, że zwiększone nakłady często nie były związane z wyższą intensywnością świadczyć może np. przeprowadzona przez autora analiza współzależności między nakładami na uprawę niektórych roślin a ich plonami. Otóż uzyskane dane wykazały tu całkowity brak współzależności, co T. Rychlik uzasadnia, że „nakłady w swojej wartościowej formie mogą kryć dosyć różną treść rzeczową, a przecież nie ilość wydanych pieniędzy, lecz rodzaj i jakość zastosowanych środków, charakter prac związanych z pielęgnowaniem decyduje o plonie”.

Zwrócenie uwagi na różne braki metody mierzenia intensywności poprzez wartość nakładów nie ma na celu wykazania, że zastosowanie jej przez Rychlika do jego analiz nad materiałami rachunkowymi PGR w ogóle nie było słuszne. Niewątpliwie, jedynie tą drogą można było badać wpływ różnego poziomu wartości kapitałów czynnych na wysokość produkcji i rentowność gospodarstw oraz korelację między wysokością różnego rodzaju nakładów, a wynikami produkcyjnymi i finansowymi itp. Wydaje się jednak, że jeśli chodzi o badanie zależności między ogólną intensywnością a rentownością, to można by posługiwać się jako miernikiem tej intensywności również i wartością produkcji z 1 ha, co autor z góry odrzucił, a co w pewnych przypadkach mogło dać lepsze oświetlenie zagadnienia.

Mimo postawionych zastrzeżeń zarówno do metody zastosowanej przez Rychlika, jak i do materiałów rachunkowych, na których musiał się on oprzeć, wyniki dokonanych przez niego analiz stanowiły cenne oświetlenie wielu bardzo istotnych problemów gospodarki PGR i umożliwiły wyciągnięcie wielu konkretnych wniosków. Wydaje się jednak, że było to możliwe przede wszystkim dzięki dużej znajomości zagadnień PGR, która pozwoliła autorowi na odrzucenie lub odpowiednie komentowanie tych rezultatów analizy, które z różnych przyczyn nie dały rzeczywistego obrazu zjawisk zachodzących w PGR. Duże zmiany, jakie zaszły w gos-

podarce PGR od czasu badań Rychlika spowodowały, że wiele z wysuniętych przez niego wniosków uległo takiej czy innej dezaktualizacji i byłoby bardzo pożądane kontynuowanie podobnych badań w nowych warunkach. Niewątpliwie jednak w okresie, kiedy te badania były prowadzone, wysuwane wnioski dały nie tylko oświetlenie ogólnych problemów intensywności i rentowności w rolnictwie, ale miały również duże znaczenie praktyczne i w pewnej mierze przyczyniły się do nadania właściwego kierunku procesom, prowadzącym do uzdrowienia gospodarki PGR.

